

# Czaty

**czasopismo straży granicznej**



**Rektor Uniwersytetu J. P. prof. dr. Pieńkowski wręcza Panu Prezydentowi Rzplitej dyplom doktora chemji honoris causa**

# 10-lecie sprawowania władzy przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

W czerwcu b. r. upływa dziesięć lat od chwili objęcia urzędu przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. Celem uczczenia tej pamiętnej rocznicy powstał specjalny Komitet, na czele którego stanął Wódz Naczelny gen. dyw. Rydz-Śmigły.

W dniu 25 maja b. r. odbyło się pod przewodnictwem gen. Rydza - Śmigłego zebranie organizacyjne Komitetu, w którym wzięła również udział Pani Marszałkowa Piłsudska, oraz członkowie Rządu, marszałkowie Senatu i Sejmu, ks. kardynał Kakowski, posłowie i senatorowie, generalicja, przedstawiciele duchowieństwa, świata naukowego, samorządu, związków i t. d. Doniosłość zbliżającej się rocznicy zobrazował w swym przemówieniu prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski, podnosząc, że:

„...Rezultaty dziesięcioletniego sprawowania przez Pana Prezydenta najwyższego w państwie urzędu, są wszystkim znane.

*Nie grozi nam dziś ani wewnętrzna anarchja, ani zewnętrzna bezsilna. Mamy naszą Ojczyznę, opartą na*

*mocnych podstawach ustrojowych, na ładzie i prawie wewnętrznem, na sile zbrojnego ramienia, na naszej nieugiętej woli prowadzenia jej dalej w przyszłość, ku potędze i powszechnemu szczęściu. Nie baliśmy się przed laty trudów wojennych. Nie przeraża też nas trudności, które musimy przełamać w walce o siłę gospodarczą kraju i dobrobyt jego obywateli.*

*Wielkie i niezapomniane są zasługi Pana Prezydenta, że jest Polska taką, jaką ją dzisiaj widzimy. Tym zasługom i owocom pracy Pana Prezydenta, jego znakomitym cechom umysłu i charakteru winniśmy wraz z całym Narodem złożyć hołd i pamięć o nich przekazać we wdzięczności następnym pokoleniom.*

*Jest wolą i wewnętrzną potrzebą rządu, aby uczuciom czci i wdzięczności, które Naród Rzeczypospolitej do osoby i pracy Pana Prezydenta żywi, dany był w dniu Jego jubileuszu państwowego należyty wyraz“.*

Komitet uczczenia dziesięciolecia urzędowania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wydał następującą odezwę do społeczeństwa:

„W CZERWCU 1926 R. PROFESOR IGNACY MOŚCICKI ZOSTAŁ PREZYDENTEM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

DWUKROTNIE — Z WOLI ZGROMADZENIA NARODOWEGO — ZA DOBRĄ RADĄ I ZGODNIE Z ŻYCZENIEM MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO — PROFESOR IGNACY MOŚCICKI OBJAŁ NAJWYŻSZY URZĄD W PAŃSTWIE, POŚWIĘCAJĄC WIELKOŚCI OBOWIĄZKÓW NAWET NAJBARDZIEJ OSOBISTE UMIŁOWANIA.

OD DZIESIĘCIU LAT PRZEWODZI POLSCE CZŁOWIEK, DLA KTÓREGO WOLNA I NIEPODLEGŁA OJCZYŻNA BYŁA I JEST CELEM WYSIŁKU CAŁEGO ŻYCIA, KTÓRY OD ZARANIA MŁODOŚCI SERCEM I CZYNEM PRZYSTAŁ DO NAJŚCISLEJSZEGO GRONA BOJOWNIKÓW O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI, WIĄŻĄC TRWALE SWOJE IMIĘ I LOSY Z IDEA I PRACAMI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. WIELOLETNIA PRACA TWÓRCZA, NA KAŻDEM POLU DZIAŁALNOŚCI IGNACEGO MOŚCICKIEGO, JEGO SZLACHETNOŚĆ, SKROMNOŚĆ OSOBISTA, UMIŁOWANIE PRAWDY, PIĘKNA I DOBRA, SPRAWIŁY, ŻE WŁAŚNIE IGNACY MOŚCICKI, PRACUJĄC WŚRÓD LUDZI Z MYŚLĄ O LUDZIACH, OBRANY ZOSTAŁ PRZEZ NARÓD POLSKI NA SWEGO PRZEWODNIKA.

KAŻDY ROK RZĄDÓW IGNACEGO MOŚCICKIEGO MNOŻYŁ WYMIENIONE WARTOŚCI.

MĄDRA POLITYKA ZAGRANICZNA, DAJĄCA POLSCE ZNACZENIE W RODZINIE NARODÓW, WYBITNA DZIAŁALNOŚĆ NA POLU GOSPODARCZYM, ZAPISANA TAKIEMI CZYNAMI, JAK CHORZÓW, MOŚCICE, GDYNIA, INSTYTUT CHEMICZNY, ORAZ NIEPRZEMIJAJĄCE DZIEŁA Z ZAKRESU UTRWALANIA ELEMENTÓW OBRONY NARODOWEJ, ZWIĄZAŁY SIĘ TRWALE Z POSTACIĄ IGNACEGO MOŚCICKIEGO.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ JEST DLA NAS OSTOJĄ W CHWILACH CIĘŻKICH, JEST DLA NAS UOSOBNIENIEM TYCH CNÓT OBYWATELSKICH, JAKIE CECHOWAĆ WINNY NARÓD WOLNY, PRACOWITY I SILNY.

DLATEGO TEŻ, W DNIU 3 CZERWCA 1936 ROKU, CAŁY KRAJ WINIEN DAĆ WYRAZ UCZUCIOM, JAKIE ŻYWI DLA PIERWSZEGO OBYWATELA RZECZYPOSPOLITEJ I ZŁOŻYĆ HOŁD TEMU, KTÓRY SWYM PRZYKŁADEM UCZYŁ, JAK ŻYĆ I PRACOWAĆ DLA NAJJAŚNIEJSZEJ RZECZYPOSPOLITEJ NALEŻY.

PODPISANI, INICJUJĄC UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE W DNIU 3 CZERWCA 1936 R., ZWRACAJĄ SIĘ DO CAŁEGO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO Z WEZWANIEM DO PODJĘCIA ODPOWIEDNIEJ AKCJI WE WSZYSTKICH OŚRODKACH PAŃSTWA“.

W uznaniu wielkich zasług, położonych przez Pana Prezydenta na polu nauki, Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie nadał Mu godność doktora chemii honoris causa. Wręczenia dyplomu Dostojnemu doktorantowi dokonał rektor Uniwersytetu J. P. prof. dr. Pieńkowski w dniu 28 maja r. b. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Obdarzenie Pana Prezydenta najwyższą godnością akademicką jest widomym symbolem hołdu, jaki skła-

da nauka polska jednemu z najznakomitszych swych przedstawicieli — w chwili, gdy Naród cały okazuje Mu szacunek i miłość, jakie zdołał sobie zaskarbić w czasie swego dziesięcioletniego urzędowania.

W hołdzie tym dla Pana Prezydenta łączy się z całym społeczeństwem i Straż Graniczna, pragnąc w uroczystym dniu jubileuszu szczególnie podkreślić żołnierskie przywiązanie i uczucia miłości i czci, jakie żywi dla swego Najwyższego Zwierzchnika.

# Wiceminister Skarbu Ferdynand Świtalski

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował p. Ferdynanda Świtalskiego, dotychczasowego Dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu, podsekretarzem stanu w Min. Skarbu.

Urodzony dnia 8 lutego 1891 roku w Łańcucie, wiceminister Świtalski studja odbywał w Tarnopolu, Przemysłu, Przeworsku, Jarosławiu i w Krakowie. Już jako student prawa bierze czynny udział w Związku Strzeleckim i w dniu 6-go sierpnia 1914 r. wyrusza w pole z kompanją Żywiecką wcieloną do 2-go baonu 1 p. p. Legjonów.

Po odmówieniu złożenia przysięgi na wierność Austrii przydzielony został do komisji likwidacyjnej 4 p. p. Legjonów.

W r. 1918 przechodzi kurs urzędników skarbowych oraz wyższych urzędników administracyjnych w Warszawie.

Bierze udział w rozbieraniu okupantów w Krasnymstawie i tam w lutym 1919 r. mianowany zo-

staje naczelnikiem urzędu skarbowego, kieruje również urzędem skarbowym w Zamościu.



Wiceminister Skarbu Ferdynand Świtalski

W czerwcu 1923 r. powołany do Ministerstwa Skarbu, był członkiem komisji do zwalczania nadużyć przy Prezydium Rady Min.

W lipcu w roku 1930 obejmuje kierownictwo Izby Skarbowej w Białymstoku, a w październiku 1931 r. zostaje mianowany prezesem Izby Skarbowej w Poznaniu.

Oznaczony Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Ofic. Orderu Polonia Restituta i Złotym Krzyżem Zasługi.

Przy podziale czynności w Min. Skarbu otrzymał Pan Wiceminister Świtalski sprawy Straży Granicznej, które dotąd opiekował się Pan Wicemin. Lechnicki.

Straż Graniczna z radością wita nominację Pana Wiceministra Świtalskiego, dokładnie znającego i życzliwie zawsze traktującego potrzeby granicy i służby granicznej.

## Najwyższym celem — obrona Państwa

W dniu 23 i 24 maja obradował w Warszawie walny zjazd delegatów Związku Legjonistów z udziałem przedstawicieli kół poszczególnych formacji legjonowych.

Celem zjazdu było ustalenie wytycznych dalszej pracy dla Ojczyzny tych najbardziej zasłużonych, pierwszych żołnierzy Komendanta, którzy z Nim na czele chwycili za broń, by walczyć jako odrodzone wojsko polskie za wolność i niepodległość Ojczyzny.

W zjeździe wzięł również udział Wódz Naczelny gen. dyw. Śmigły - Rydz, który zabrał głos w donio-

słej sprawie zjednoczenia pracy Związku Legjonistów i Kół Pułkowych, wskazując na konieczność jednolitości wysiłku dla Państwa.

— „... Wierzę głęboko w wasz instynkt żołnierski — mówił Wódz Naczelny — który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w bardzo ciężkich warunkach i dlatego zwracam się do was: spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tem, co jest u nas, a tem, co za zachodnią i wschodnią granicą. W tem porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemys-

słu i handlu, o statystykach takich, czy innych, nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której napewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania kierowanej woli ludzkiej. Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.

*Koledzy! Porównanie to niedobrze nam smakuje. Ono ma bolesną gorycz! Czy porównanie to nigdy wam nie spędzało z powiek snu nawet po dniu najbardziej przepracowanym?*

Aby wysiłek zbiorowy mógł wydzwignąć kraj ku lepszej przyszłości, należy postawić sobie jeden cel, który powinien przyświecać tej pracy, jedno hasło — *hasło obrony Państwa*. W tym bowiem programie

*„... znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych*

*w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało! A b y P o l s k ę p o d c i ą g n ą ć w y ż e j!*

*Niema miłego przeżywania lub dożywania, niema możliwości wybierania sobie co wygodniejsze i przyjemniejsze, jest ciężki okres i on nakłada ciężkie zadania. Surowość w wymaganiach i stawianiu zadań jest jednym z najbardziej zasadniczych elementów w naszej dzisiejszej polskiej sytuacji“.*

Przemówienie swe zakończył Wódz Naczelny apelem do Legjonistów, aby starali się także o to, by w pracy dla Państwa stanęli obok nich ci wszyscy obywatele, którzy — jakiegokolwiekby poglądy wyznawali — mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzeszelną służbę dla Polski.

## Pas graniczny — graniczny pas celny

Nazwy wymienione w tytule powtarzają się w różnych odmianach w naszych ustawach i umowach z państwami ościennymi, a pomimo pozornego podobieństwa, używane są do oznaczenia różnych pojęć.

Celem zabezpieczenia ochrony granicy ustalony jest rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej o granicach Państwa podział pogranicza na: a) pas drogi granicznej, b) strefę nadgraniczną i c) pas graniczny. Podział ten obowiązuje na całej przestrzeni granic Państwa.

**Pas graniczny** w myśl tego rozporządzenia obejmuje cały obszar powiatów przyległych do granicy Państwa. O ile szerokość pasa granicznego nie osiąga w ten sposób 30 klm., włącza się do pasa granicznego również te gminy sąsiednich powiatów, których obszar leży w całości lub w części w odległości 30 klm. od linii granicznej.

W pasie tym wprowadzone są pewne ograniczenia praw obywateli, np. osobom ukaranym za działalność przeciwpaiństwową, przemytnictwo i inne przestępstwa, może być przez powiatową władzę administracji ogólnej wzbronione zamieszkiwanie i pobyt w pasie granicznym na czas od 1-go roku do 3-ich lat, a do 10-ciu lat ukaranym za szpiegostwo. Ponadto obowiązuje też cały szereg ograniczeń w stosunku do cudzoziemców, przy nabywaniu nieruchomości, dzierżawieniu ich i użytkowaniu, wykonywaniu handlu i przemysłu itp.

Państwo Polskie zawarło z niektórymi państwami ościennymi umowy o ułatwieniach w małym ru-

chu granicznym. W umowach tych przewiduje się pas graniczny o określonej szerokości, w którym dopuszczalne są ułatwienia dla ludności pogranicza.

Umowy te zawarto z następującymi państwami:

**Z Rzeszą - Niemiecką** podpisana została w Warszawie dnia 22 grudnia 1931 r. umowa o ułatwieniach w małym ruchu granicznym (Dz. U. R. P. Nr. 101/33, poz. 771).

Na podstawie tej umowy osoby zamieszkałe stale na obszarze granicznym jednej z umawiających się stron, lub przebywające tam przynajmniej od 3-ich miesięcy, korzystają z ułatwień, jeżeli są zaopatrzone w przepustki graniczne.

Obszarem granicznym w rozumieniu tej umowy jest pas ziemi **10-cio kilometrowej szerokości**, leżący wzdłuż granicy wspólnej na obszarze każdej z umawiających się stron. Jeżeli to odgraniczenie przecina obszar jakiejś gminy lub miejscowości, wówczas włącza się całą tę gminę lub miejscowość do obszaru granicznego

**Z Republiką Czechosłowacką** podpisana została umowa dnia 30 maja 1925 r. w Pradze, o ułatwieniach w małym ruchu granicznym (Dz. U. R. P. Nr. 43/26, poz. 263).

W myśl tej umowy uznane są za pas graniczny części graniczących ze sobą powiatów, położonych po obu stronach granicy. W zasadzie szerokość pasa granicznego nie powinna przekraczać **15 klm. z każdej strony granicznej linii**, jednakże w miejscowościach, gdzie lokalne warunki tego wymagają, sze-

rokość ta może przewyższać 15 klm. Listy gmin położone w tym pasie granicznym zostały ogłoszone.

**Z Królestwem Rumunji** została podpisana konwencja dnia 7 grudnia 1929 r. dotycząca ułatwień w małym ruchu granicznym polsko-rumuńskim. (Dz. U. R. P. Nr. 61/31, poz. 492).

Za pasy graniczne, w myśl tej umowy, są uważane okolice, które rozciągają się po każdej stronie granicy w zasadzie w odległości **10-ciu kilometrów**. Obydwie układające się strony mogą jednakże za obopólną zgodą rozszerzyć te pasy pograniczne poza 10 klm., w razie stwierdzenia, że takie rozszerzenie jest konieczne ze względu na żywotne potrzeby gospodarcze zainteresowanych okolic.

**Graniczny pas celny.** Rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 27.X. 1933 r. o prawie celnym (Dz. U. R. P. Nr. 84/33, poz. 610) wprowadza w art. 4 i 5 pojęcie granicznego pasa celnego i morskiego pasa celnego.

Na podstawie art. 4 prawa celnego, obszar położony wewnątrz Kraju bezpośrednio wzdłuż granicy celnej stanowi graniczny pas celny. Szerokość granicznego pasa celnego na poszczególnych odcinkach określa Minister Skarbu według warunków miejscowych.

Minister Skarbu w rozporządzeniu wykonawczym do prawa celnego (Dz. U. R. P. Nr. 90/34, poz. 820) zarządził, że szerokość pasa celnego, ustalona w umowach z państwami sąsiednimi (Niemcami, Czechosłowacją, Rumunją) dla ułatwień rzeczowych w małym ruchu granicznym przyjmuje się jako szerokość granicznego pasa celnego. Zatem, stosownie do umów o małym ruchu granicznym, graniczny pas celny wynosi: na granicy niemieckiej — 10 klm., czechosłowackiej — 15 klm. i rumuńskiej — 10 klm.

W razie braku takich umów, szerokość pasa celnego została określona **na 4 kilometry**. Szerokość ta może być dla poszczególnych odcinków granicy zmieniona w zależności od warunków miejscowych.

Graniczny pas celny oznacza się na tablicach miejscowości, leżących w granicznym pasie celnym napisem następującym: „Graniczny pas celny”. Spis miejscowości położonych w granicznym pasie celnym ogłasza się w Monitorze Polskim. Na drogach wiodących w granicznym pasie celnym do granicznych urzędów celnych umieszcza się na skrzyżowaniu tych dróg z linią oddzielającą graniczny pas celny od pozostałego obszaru tablice z napisem: „Droga do urzędu celnego w .....

W interesie celnej ochrony granicy mogą być dla granicznego pasa celnego, nie wyłączając wód granicznych, ustanawiane w drodze rozporządzeń Ministra Skarbu przepisy ograniczające przewóz i przechowywanie towarów oraz zaostrzające kontrolę celną towarów.

Zezwolenia na uprawianie handlu okrężnego w granicznym pasie celnym mogą być wydawane w porozumieniu z władzami celnymi. Władze celne mogą z handlu okrężnego wyłączać ogólnie lub dla pewnych odcinków granicznego pasa celnego niektóre towary, niezależnie od towarów wyłączonych na mocy innych przepisów, (art. 115 prawa celnego).

Obszar morza o szerokości 6-ciu mil morskich od granicy celnej stanowi **morski pas celny**.

**Granice morską** Państwa tworzy linja biegnąca równoległe do linii wybrzeża i do granicy wód wewnętrznych w odległości 3-ch mil morskich (6.556 m.). Granicę morską określa rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 21.X. 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 92/32, poz. 789). Wody wewnętrzne, w myśl tego rozporządzenia, stsnowi zatoka Pucka, zamknięta linią łączącą Cyfel Helski z Cyplem Radłowskim. W odległości 6-ciu mil morskich od linii wybrzeża i równoległe do niej biegnie granica wód pasa przyległego, w którym Państwu przysługuje wykonywanie praw zwierzchniczych w zakresie obrony wybrzeża. Pas ten pokrywa się z morskim pasem celnym.

## Propaganda walki z przemytem

Zorganizowany przez Centr. Tow. Popierania Wytwórczości Krajowej pociąg - wystawa ukończył ostatnio objazd wszystkich ważniejszych ośrodków w Polsce. Jak wiadomo, jeden z wagonów tej ruchomej wystawy jest poświęcony zagadnieniu walki z przemytnikami, które ilustruje w sposób bardzo efektowny szereg eksponatów, wystawionych przez Straż Graniczną, Polski Monopol Zapałczany i przemysł cukrowniczy. Z jakim silnym oddźwiękiem ze strony społeczeństwa spotkało się poglądowe przedstawienie w tej formie możliwości przemytu i trudności w zwalczaniu go, świadczą liczne głosy prasy, z których zacytujemy kilka najciekawszych. I tak, „Godzienna Gazeta Handlowa“ z dn. 29.V.35 r. pisze:

„Jeden z wagonów Pociągu - Wystawy poświęcony jest walce z przemytem. Znajdujemy tam ciekawe cyfry, obrazujące działalność Straży Granicznej. Okazuje się, że w ciągu lat 1929 — 1934 przypada na jednego strażnika przeciętnie 21 osób zatrzymanych i towarów na sumę 8.399 zł. przyłapanych. Specjalnie ciekawe jest rozmieszczone w gablotkach tego wagonu muzeum przemytnicze, gdzie oglądamy wzory najrozmaitszych towarów, najczęściej do Polski przemycanych i wzory specjalnych opakowań, jakimi posługują się przemytnicy dla ukrycia towaru. Prawdziwym okazem jest w tem muzeum tabliczka czekolady niemieckiej, opatrzona znakiem fabrycznym firmy E. Wedel. Okazuje się, że zagranicą fabryki

posługują się marką polskiej czekolady Wedla, aby ten towar łatwiej sprzedać w różnych krajach, jako „importowany z Polski wyrób najlepszej warszawskiej fabryki czekolady“. Charakterystyczne jest, że poza samym znakiem firmowym „E. Wedel“ opakowanie nie imituje żadnego ze znanych opakowań wedlowskich, nosi napis niemiecki („Patrizier Chokolade“ czyli „Czekolada Patrycjuszowska“) i widok gdańskiego Artushofu. Widzimy, że towar polski w niektórych dzielnicach stał się zupełnie zapewne czymś bezsprzecznie doskonałym, skoro cudzoziemcy posługują się jego marką, chcąc zdobyć klientelę. To jest ważna nauka, jaką wyniosą zwiedzający salę przemysłniczą“.

„Dziennik Poznański“ z dn. 8.IX.1935 r. pisze:

„Najciekawszy bodaj ze wszystkich wagonów jest wagon Straży Granicznej, który obrazuje zacięłą walkę z przemytem. Przemysł odbywa się drogą lądową, podziemną i morską, a obejmuje towary, które w innych krajach są rzekomo tańsze, niż u nas. Lichość gatunku tych towarów bije odrazu w oczy. Najwięcej przemycą się z Niemiec i to: zapalniczki z kamieniami, owoce południowe, sacharynę, jedwab, radio-aparaty, tytoń, niekiedy spirytus, którego przemysł drogą morską jest zorganizowany naprawdę sprytnie. Służy tu do przemytu t. zw. wleczka z żelaza, w której ramy osadza się banie ze spirytusem i opuszcza w morze“.

Na specjalne podkreślenie zasługuje nader pozytywna ocena, którą wydała wagonowi antyprzemysłniczemu prasa niemiecka. Dziennikarze niemieccy zwiedzili Pociąg-Wystawę dwukrotnie; przedstawiciele prasy gdańskiej w czasie postoju w Gdyni i przedstawiciele niemieckiego Śląska oraz prasy berlińskiej w czasie postoju w Katowicach. Oceniając b. dodatnio całość Pociągu-Wystawy, której poziom zdaniem prasy niemieckiej, zasługuje na szczególne wyróżnienie, szczególną uwagę zwrócono na wagon „przeciwprzemysłniczy“. „Daninger Neueste Nachrichten“ z dn. 16.VIII.1935 r. pisze:

„Niezwykle sugestywna jest część Wystawy przedstawiająca rozmiary przemytu towarów do Polski i szkody, jakie z tej przyczyny ponosi Skarb Polski. Ciekawe są sposoby, jakimi posługują się przemysłnicy prowadząc swoje rzemiosło. Niewiadomo właściwie, co należy bardziej podziwiać: czy niesłychane pomysły ukrywania przemycanych towarów, czy też doświadczenie i przenikliwość funkcjonariuszy Straży Granicznej“.

„Der oberschlesische Wanderer“ z dn. 23.X. 1935 r. podnosi, że:

„... jeden cały wagon zajmuje ciekawa Wystawa urządzona pod hasłem: Przemysł i sposób walki z nim. Wielkie tablice przedstawiają rozpowszechnienie przemytu w Polsce, który w głównej mierze odbywa się przez trudną do ustrzeżenia granicę Śląska. Szmuglowane są przede wszystkim zapalniczki i kamienie do nich — w Polsce istnieje bowiem Monopol Zapalczany — eter i spirytus i wiele innych drobnych przedmiotów codziennego użytku. Wszystko to zebrane jest w jednym wagonie i przedstawione w sposób bardzo ciekawy“.

Dodajmy jeszcze jedną b. ciekawą opinię zagraniczną. W dniu 12 czerwca 1935 r. Pociąg-Wystawę zwiedzali zagraniczni delegaci Międzynarodowej

Unji Komunikacyjnej, umieszczając swoje wrażenia w Księdze Pamiątkowej. M. in. delegat angielski umieścił następującą uwagę:

„Jest to bardzo ciekawa Wystawa, dająca wyjątkowo przejrzysty rzut oka na produkcję polską, tembardziej że zawarta w tak ograniczonej przestrzeni. Wagon poświęcony walce z przemytem jest niezwykle pomysłowo urządzony; metoda zastosowana na Wystawie, celem przedstawienia szkodliwości przemytu jest niezwykle trafna i sugestywna dla publiczności. Całe urządzenie jest mądrą formą ruchomej propagandy“.

Bardzo charakterystyczne były również uwagi i opinie zwiedzających. „My będziemy pomagać Straży Granicznej, której praca jest przez nas bardzo ceniona; jest ona bardzo przykra i b. często kończy się śmiercią. Dowody tego mamy w wagonie „Walki z przemytem“ — oświadczył jeden z robotników w czasie zwiedzania Wystawy w Rybniku.

W kopalni „Śląsk“ kilka osób wyraziło się, że duży przemysł powodowany jest małymi karami, jakie spadają na przemytników. „U nas jakiś przemytnik szmuglował drożdże, aż wreszcie przychwycony został ze znaczną partją tego szmuglu. Do rozprawy sądowej siedział w więzieniu, wyrokiem sądu skazany został na... 5 dni aresztu“, — opowiedział miejscowy obywatel.

Młodzież szkolna interesowała się bardzo eksponatami wagonu Straży Granicznej. Słyszało się wielokrotnie z ust młodszych zwiedzających: „Za mało jest pewnie strażników, kiedy jest tak duży przemysł“ (Szarlej).

W Ostrowie Wlkp. nauczyciele — kierownicy wycieczek szkół powszechnych rzucili myśl wydania broszurki o wytwórczości krajowej i o przemyśle. Broszurka ta służyłaby w szkołach powszechnych do nauki geografii gospodarczej Polski i do wychowania obywatelskiego młodzieży, zapoznając ją ze szkodliwością przemytu i sposobami walki z nim.

Lokalny Komitet Przyjęcia Wystawy w Wągrowcu, zwiedzając wagon „walki z przemytem“, postanowił rozwinąć w tem mieście usilną propagandę zwalczania przemytu i popierać jednocześnie wyroby krajowe.

Nauczyciele szkół średnich i powszechnych wraz z młodzieżą wyrazili duże uznanie dla Straży Granicznej za tak pożyteczną pracę na polu walki z przemytem. Szkoła Handlowa w Chodzieży prosiła o przesłanie serdecznych życzeń Straży Granicznej na dalszą pracę i walkę o całość Skarbu Państwa.

Przytoczone opinie i głosy publiczności stanowią tylko drobny ułamek wypowiedzianych uwag. Należy z zadowoleniem stwierdzić, że wagon „przeciwprzemysłniczy“ był jednym z najbardziej atrakcyjnych działów Wystawy, był nowością w całym tego słowa znaczeniu, przyciągając w największym stopniu, uwagę zwiedzających. Większość zwiedzających (w I-ej turze zwiedziło Wystawę około 290.000 osób), poraz pierwszy zetknęło się naocznie z plastycznym i przekonującym — zapomocą liczb i eksponatów, a nie zapomocą artykułów i nawoływań — przedstawionym problemem przemysłnictwa. Jest to bezsprzeczny sukces propagandowy, wskazujący na celowość tej formy społecznej akcji zwalczania przemytu.

## Przemyt pieniędzy

### Przestępstwo, które może stać się w Polsce popularne

Zastosowane ostatnio u nas ograniczenia dewizowe mogą wywołać przemyt dewiz, tak, jak to ma miejsce w innych krajach, szczególnie w Austrii. Surowa kontrola celna na granicy Austrii przypomina czasy wielkiej wojny europejskiej. Kontrola ta zaczyna powoli odstraszać turystów, którym konfiskują wszystkie wywożone zagranicę pieniądze, przekraczające cyfrę 200 szylingów. Takie ograniczenia sprawiają, że 95 proc. opuszczających Austrię staje się przemytnikami. Celem zachęcenia obywateli do współpracy wypłaca się od 5 do 10 proc. skonfiskowanych pieniędzy tytułem nagrody, wskazującemu przemytnika waluty. Dzięki temu namnożyło się w Austrii prywatnych detektywów, wypatrujących po bankach, kto i ile inkasuje. Udawało się nieraz celnikom znaleźć banknoty w wydrążonych polanach drzewa, w zbiornikach benzyny przy samochodach, w mydle, zapieczonych w buleczkach.

Rekord pobił pewien gentelman, w którego mydle do golenia znaleziono niedawno 12.000 dolarów i czek na bank szwajcarski na sumę 30.000 franków szwajcarskich. Przemytnikiem, u którego to znaleziono, był popularny kupiec wiedeński branży futrzanej. Kupcowi polecono wysiąść z pociągu i dokładnie zrewidowano jego rzeczy, ubrania i t. p. Pociąg, którym kupiec miał odjechać, już ruszył, a rewizja wciąż nie dawała wyniku. Wreszcie któremuś z rewidentów przyszło na myśl zbadać zawartość poszczególnych przedmiotów w neseserze. W ten sposób dolary wpadły w ręce władz, a czek zainkasował w banku szwajcarskim delegat straży celnej. Pieniądze uległy konfiskacie.

Przemycanie pieniędzy odbywa się również na mniej ożywionych punktach granicznych. Znajdowano tam pieniądze w oponach samochodowych, nie zapasowych, ale na kołach obracających się, a nawet w licznikach. Nawet wysocy dygnitarze nie mogą uchylić się od obowiązku rewizji. Uwaga zwrócona jest również na przemycanie drogą powietrzną. W jednym z pasażerskich samolotów, który przyleciał z Włoch, znaleziono harmonję. Przesyłka tego instrumentu muzycznego wydała się podejrzaną. Celnicy na wiedeńskim lotnisku Aspern zbadali harmonję, która okazała się... kasą. Odbiorca, tak jak i celnicy „miał nosa” i nie zgłosił się po odbiór przesyłki.

Utrudnienia przywozu waluty odstraszały turystów i pozbawiają zarobków hotelarzy, restauratorów i t. p. My, co do turystów, możemy się nie bać. Nie odstraszymy ich z tej prostej przyczyny, że ich wogóle niema, ale niemniej szmugiel u nas może się zacząć.

Sposobów szmuglowania pieniędzy jest bardzo

wiele. Do asów zaliczał się pewien mistrz kunsztu przemytniczego, który strzygł swego kundla, poczem golił, za wyjątkiem szyi i łba, a następnie przyodziewał zwierzaka w obszerną skórę innego, większego czworonoga, wpychając między skórą, a ciałem w wolne miejsca banknoty.

Znajdywano banknoty między szklami w termosie. Miejsce zwykle pozbawione powietrza naładowane było banknotami.

Podwójne dna walizek, szwy w ubraniach, próżne miejsca w zelówkach, należą do kawałów zbyt starych, na których każdy, nawet najmniej inteligentny rewident się pozna. Belgowie w czasie wojny dla przenoszenia banknotów używali mistrzów sportu łuczniczego. Taki strzelec z łukiem, którego strzała naładowana była zwiłkami banknotów, podkładał się do samej granicy holenderskiej i wypuszczał strzałę, która bezgłośnie przesywała powietrze nad granicą i opadała poza nią, skąd kosztowny transport podejmowali wtajemniczeni nadgraniczni kmiotkowie.

Wyliczone powyżej sposoby, stosowane były już poza Polską. — Obecne jednak warunki dadzą naszym rodzimym „wynalazcom” piękne pole do działania.

L. Merani.



## Niewidzialna granica

Sukcesy lotnictwa włoskiego w Abisynji są dowodem olbrzymiej wartości tego nowoczesnego środka bojowego. Trzeba wszakże przyznać, że wobec braku obrony przeciwlotniczej w Abisynji, nie było tam właściwie wojny w powietrzu, akcja zaś lotnictwa niewiele różniła się od ćwiczebnego bombardowania ruchomych celów. Tylko, że były to — cele... żywe, podczas gdy w ośrodkach wyszkolenia lotniczego używa się do tego celu wyrysowanych na ziemi kół i specjalnie do bombardowań wzniesionych budowli z desek.

Jeśli tym razem działalność lotnicza włoska nie napotkała na należyłą obronę, nie znaczy to, że w przyszłości i w innych krajach wytworzy się taka ułatwiona dla jednej strony sytuacja.

O, nie! Gdzieindziej zawczasu opracowuje się systematycznie o. p. l. (obronę przeciwlotniczą), robiąc doświadczenia z zadymianiem obiektów, z wzniesieniem sztucznych miast dla zmylenia lotników, z małemi balonikami na uwięzi przeznaczonymi do zaplątania samolotów, nie mówiąc już o samej obronie ogniowej z ziemi i w powietrzu.

O ile dawniej działalność lotnicza ograniczała się do lotów zwiadowczych i bombardujących oraz do bezpośredniej walki w powietrzu, to obecnie doświadczenia sowieckie wykazały możliwość stosowania desantów lotniczych na tyły armji, a nawet do miast w głębi wrogiego państwa.

Na usługach lotnictwa pozostają również najnowsze zdobycze z dziedziny radjofonji — fale elektromagnetyczne, zastępujące pilota w manewrowaniu samolotem. Do obsługi takiego automatycznie kierowanego samolotu zastosowali Anglicy 6 różnorodnej długości fal. Ale z drugiej strony — istnieją przecie czułe aparaty podsłuchowe, zdradzające lot samolotu już z odległości wielu kilometrów.

Podczas ostatnich manewrów w Anglii, mimo wykrycia słuchowego nocnego nalotu, nie zdołano jednak samolotu „wymacać“ reflektorami. Wynikało to ze zbyt powolnego biegu fal dźwiękowych w stosunku do szybkości samolotu, naskutek czego samoloty zdołały już minąć świetlne pasma z reflektorów, ustawionych obok dział zenitowych.

Ostatnio Anglicy wpadli na pomysł wykrywania samolotów przy pomocy fal elektromagnetycznych. Z wibracji tych fal, rozchodzących się z szybkością około 40,000 klm. na sekundę, zwrócono uwagę na promienie cieplne, podczerwone. Promienie te reagują na obecność ciała o innej ciepłocie, niż otaczające je powietrze, w tym wypadku — samolotu cie-

plejszego od powietrza. Dzięki zastosowaniu goniometrii, używanej już podczas wielkiej wojny do wykrywania szpiegowskich radjostacji i obecności niemieckich łodzi podwodnych w pobliżu szlaków nawigacyjnych, można również ustalać w ten sposób miejsce, w którym znajduje się w danej chwili samolot.

Temi problemami zajmuje się również jeden ze znanych profesorów nowojorskich, który opracował już nawet projekt, polegający na rozpięciu w przestworzach niewidzialnej sieci elektromagnetycznej.

Nie zajmując się stroną kosztów tej „niewidzialnej granicy“, narazie dostępnych tylko dla ojczyzny Edisona, Forda i Rockefellera, warto omówić pokrótce plan zainstalowania takiej sieci, która mogłaby mieć również zastosowanie i w zakresie obrony przeciwprzemysłowej, wobec coraz częstszego używania awjonetek do przewożenia przemytu.

Na określonej przestrzeni, która ma być chroniona przed przelotami, buduje się w odstępach 10-metrowych szereg stosunkowo niewysokich, bo dwumetrowych anten. Służą one do nadawania fal elektromagnetycznych o ściśle ustalonym kącie emisji.

Samolot więc, po znalezieniu się w sieci kilku fal, spowodowałby ich załamanie, co byłoby sygnalizowane jednocześnie dźwiękowo, lub świetlnie na ziemi.

Próby wypadły pomyślnie, zresztą, metodę tę zastosowano już w Londynie w muzeum, gdzie złożone są cenne djamenty i klejnoty koronne. Znalezienie się w strefie promieni obcego ciała, np. ręki, lub jakiegokolwiek innego przedmiotu, powoduje przerwanie wiązki niewidzialnych promieni strażniczych, a co za tem idzie — automatyczne zatrzaśnięcie się wszystkich drzwi w gmachu British Museum i zaalarmowanie policji.

Awanturę taką wywołał tam przed rokiem jakiś nieświadomy rzeczy jegomość, który laską wskazał towarzyszącej mu damie największy djament świata Koh-I-Noor, spoczywający w oszklonej gablotce. Laska spowodowała przerwę w obiegu fal elektromagnetycznych i zaalarmowała personel muzeum i policję!

Podobne zjawiska, jak w wypadku z laską, towarzyszyć będą również próbom przemycenia się samolotów przez taką „niewidzialną granicę“.

Być może jednak, samoloty zaopatrzą się wówczas w przyrządy, odginające i prostujące owe zdradliwe fale!...

Michał Godlewski.



EUSTACHY ZUB, st. przod. Str. Gr.

# Spółdzielczość spożywcza w Straży Granicznej

(Artykuł dyskusyjny).

*Zagadnienie, które porusza autor w poniższym artykule, usiłowano już niejednokrotnie zrealizować na terenie Straży Granicznej, jednak — jak dotąd — próby te zupełnie zawiiodły. Powstrzymując się narazie od analizowania przyczyn tego faktu, umieszczamy nadesłany artykuł w tej nadziei, że rozwinię się dokoła niego dyskusja, która pozwoli na wszechstronne zbadanie zagadnienia, istotnie zasługującego w naszych warunkach na uwagę. (Red).*

Obecny kryzys gospodarczy daje się nam zamocno we znaki, ażeby siedzieć z założenymi rękami i tylko narzekać na ciężkie czasy. Aktualna obecnie akcja obniżki cen i eliminowania pośredników z handlu artykułami pierwszej potrzeby nie da się zrealizować bez udziału nas samych, jako spożywców.

Musimy raz już zabrać się do pracy spółdzielczej w całym tego słowa znaczeniu. A podstawą ruchu spółdzielczego jest przede wszystkim **spółdzielnia spożywców**, której zadaniem jest obsługiwać codzienne potrzeby każdego z nas. Dotychczas drogo przepłacamy za każdy produkt codziennego użytku, nie wiedząc często nawet, skąd on pochodzi. Dostarczamy w ten sposób zysku łańcuchowi pośredników i żaden krzyk prasy czy nawoływanie różnego rodzaju zebrań czy organizacyj tego nie zmieni, o ile sami nie wykluczymy z naszego życia słono opłacanego pośrednictwa.

Uprzedzenie do życia spółdzielczego i niektórych niefortunnych prób, czynionych przez jednostki niezyczliwe, znikną, gdy do pracy weźmiemy się szczerze, z zapałem i wszyscy razem.

Spółdzielczość — to przyszłość naszego życia gospodarczego!

Wartoby przypomnieć, do czego dąży spółdzielczość spożywców i jakie ma zadanie.

Spółdzielnia dąży do rozdziału dóbr społecznych pomiędzy jej członków, wprost ze źródła, w najlepszej jakości i po cenach faktycznych, a ewentualne nadwyżki w swoich dochodach oddaje na potrzeby członków.

Gdy członkowie są biedni, dochody spółdzielni są rozdzielane równomiernie pomiędzy członków na zaspokojenie ich potrzeb materialnych. W miarę wzrastania dobrobytu, który spółdzielnia racjonalnie prowadzona może wszystkim członkom przysporzyć, nadwyżki z jej obrotów mogą członkowie obracać na potrzeby kulturalne, oświatowe i rozrywkowe. Spółdzielnia spożywców ma budzić potrzeby swoich członków i zaspakajać je ku ich najwyższemu zadowoleniu. Pozatem spółdzielczość dąży do powiązania

wszystkich gospodarstw w kraju i do samodzielności gospodarczej, bez uciekania się do pomocy z zewnątrz. To tylko niektóre jej zadania.

Były już wprawdzie próby utworzenia ruchu spółdzielczego spożywców w naszym Korpusie, lecz się nie powiodły. Zresztą, sama organizacja naszej służby nie pozwala na założenie t. zw. składnic spółdzielczych. Ale to nie znaczy jeszcze, że u nas nie można założyć spółdzielni spożywców.

To, że nasze placówki są rozrzucone po różnych odludziach, oraz małe skupienia jednostek naszego Korpusu, nietylko nie stanowi przeszkody, ale raczej woła o tanie zaopatrywanie w artykuły codziennego użytku tych wszystkich, którzy mając mało, muszą opłacać — za drogie i nie najlepsze towary — niepotrzebnych pośredników.

*Istnieje bowiem możliwość zaopatrywania wszystkich bez względu na skupienie i odległość, w sposób korespondencyjny, za pomocą paczek żywnościowych.*

Można więc bez żadnych przeszkód założyć Spółdzielnię Spożywców Straży Granicznej korespondencyjną. Sposób ten jest bardzo prosty i ma te dobre strony, że unika się niemal zupełnie wydatków administracyjnych na koszt personelu i lokali, a potrzebne artykuły otrzymuje się bezpośrednio do domu wprost ze źródła i to z tej miejscowości, gdzie produkt jest najtańszy. Tylko tam, gdzie niema poczty, trzeba pofatygować się nieco po odbiór przesyłki. Za to jednak artykuły potrzebne, a odpowiednie do przesyłki, byłyby znacznie tańsze i pierwszej jakości. Naturalnie, że nie wszystko możnaby na początku otrzymywać tą drogą, t. j. pocztą lub koleją, ale przy dobrej woli i chęciach możnaby z czasem osiągnąć wszystko, to, co jest nam do życia potrzebne.

Mała próba przeprowadzona na terenie Śląskiego Inspektoratu Okręgowego w roku 1934 wykazała, że w ten sposób nawet najmniejsza rodzina zaoszczędziłaby około 30 złotych miesięcznie. Projekt niniejszy był przedstawiony największej spółdzielni w Polsce „Spółdzielnia Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie“, która ma swoje wytwórnie i składy we wszystkich województwach kraju pod nazwą „SPOLEM“ i zyskał aprobatę dyrektora naczelnego p. J. Janickiego, który przyrzekł współpracę swoich oddziałów, mając na uwadze ciężkie położenie materialne strażników i rozwój tej gałęzi spółdzielczości.

Cena niektórych artykułów, jak herbaty, śledzi, lub mąki jest w „Społem“ prawie o połowę tańsza, niż na rynku prywatnym.

Przystępując do realizacji projektowanej spółdzielni, pomogliśmy sami sobie w tych ciężkich czasach, rozszerzylibyśmy bardzo wydatnie ruch spółdzielczy w całym Państwie i podnieśliśmy wytwórczość krajową, przyczyniając się poważnie do polepszenia naszej gospodarki narodowej. Dalibyśmy przykład, za nami poszliby inni, a nauczycielstwo w wielu wypadkach dążyłoby do połączenia się z nami. Byłaby wtedy i kontrola cen miejscowych i jakości wpychanych nam towarów. Tworząc żywy mur na granicy, twórzmy żyły i gałęzie zdrowego organizmu gospodarczego naszego kraju dla naszego i przyszłych pokoleń dobra! Nie trzeba nam jednak przypominać, że każdy początek jest trudny i na tej drodze może stać wiele niespodziewanych przeszkód, jednak współpracą zdołamy je zwalczyć.

Sam projekt jest krótki i prosty:

„Spółdzielnia Spożywców Straży Granicznej“ byłaby zorganizowana w następujący sposób, jeśli chodzi o jej władze: zarząd, radę nadzorczą, delegatów i walne zgromadzenie, podobnie jak Spółdzielnia K. W. P. Nie miałaby jednak żadnych magazynów, płatnych buchalterów i t. p. personelu, bo to jej jest niepotrzebne, a uniknęłoby się kosztów administracyjnych, które zawsze są powodem narzekania członków spółdzielni.

Potrzebne artykuły dostarczałaby krajowa Spółdzielnia Spożywców „SPOŁEM“ za pośrednictwem swoich oddziałów, rozsianych po całym kraju. Każdy konsument wybierałby sobie towary z cenników ogłaszanych w rozkazach jednostek Straży Granicznej, a nadsyłanych co pewien czas przez oddziały „Społem“ i kierowałby zamówienie na łatwym do wypełnienia druku wprost do składnicy spółdzielczej. „Społem“ w miarę potrzeby wprowadzi specjalne paczki żywnościowe z ustalonym na podstawie praktycznych doświadczeń asortymentem towarów, które będzie przysyłać konsumentowi wprost ze swego oddziału, lub wybranej spółdzielni. Zamawiający będzie mógł zamawiać tylko takie towary, jakie sobie będzie życzył. Będzie miał przytem pewność, że nikt go nie oszuka, jak to się zdarza obecnie przy paczkach żywnościowych zamawianych u kupców prywatnych i zawsze uzyska słuszne załatwienie wniesionych reklamacyj.

Jeżeli w poszczególnych powiatach kraju będą poważne różnice w cenie towarów, oddziały lub spółdzielnie „Społem“ zawiadamiają o tem konsumentów Straży Granicznej w cennikach i dostarczą dany towar wprost z tej składnicy, gdzie jest on najtańszy. Istnieje możliwość uzyskania ulgowej taryfy przeciętnej, jednakowej w całym kraju, co daje ogromne możliwości tanich zakupów stałych i sezonowych.

Odbioru towaru zamawiający dokonuje za gotówkę, a w miarę wrastania wzajemnego zaufania

może być dopuszczony kredyt. Lecz tego spółdzielczość spożywcza dla zasady unika, ażeby nie zadłużyć swoich członków i aby ze względu na istniejące odsetki, nie podrażać towaru.

Żadne kwoty na udziały nie będą potrzebne. Udział zberze się z kwot, choćby najdrobniejszych, przypadających tytułem dywidendy od zakupionych artykułów. Dywidenda będzie obliczana na podstawie faktur zakupów, sporządzanych przez składnice „Społem“ w potrzebnej ilości egzemplarzy, z których jeden otrzyma odbierający przesyłkę, a drugi — delegat okręgowy spółdzielni. Jediną książką spółdzielni będzie rejestr udziałów, które powstaną z dywidendy. Zawsze się znajdzie w Okręgu jeden taki członek, który tę książkę ucziwie i z dobrej woli poprowadzi, a ogłaszaniem cenników mogliby zająć się korespondenci „CZAT“, też bezpłatnie.

Na początek jednak można spróbować tego rodzaju zakupów bez zakładania spółdzielni, jako organizacji rejestrowanej. Dopiero, gdy sprawa nabierze rozpędu i znajdzie zwolenników, nastąpiłoby utworzenie oficjalnej „Spółdzielni Spożywców Str. Gr.“ przez fachowców tego rodzaju spółdzielczości.

„Nie święci garnki lepią“, więc i my potrafimy poradzić sobie z naszymi sprawami. Przystąpmy do walki z kryzysem, jako dobrze zdyscyplinowany Korpus, wiążąc się jeszcze mocniej w Spółdzielni Spożywców!

## Przełamać zwyczaj nierozumny i okrutny

W „Gazecie Poleskiej“, wychodzącej w Brześciu n/B., znajdujemy nader trafne i znaczne wywody przeciw pasaniu bydła przez dzieci. Autor słusznie nazywa używanie dzieci do pasania bydła okrucieństwem. Następnie zaś przechodzi do rad praktycznych.

„W gospodarce skomasowanej — możliwym jest obchodzenie się zupełnie bez pastucha i bez używania do tego dzieci, a to przez przywiązywanie bydła do palików wbijanych w ziemię. Paliki te trzeba co parę godzin przesuwac w inne miejsce“.

I dalej radzi:

„Zamiast kołków, około których zwierzę chodząc, okręca postronek lub łańcuch, lepiej jest używać żelaznego pręta wygiętego w kształcie litery „U“.

Kończą się te rozumne i obywatelskie uwagi wnioskiem następującym:

„Wiele trudności w gospodarce wiejskiej dałoby się usunąć lub złagodzić, gdyby tylko były chęci i odwaga dokonywania zmian.

Uwolnienie dzieci od pasania w gospodarstwach skomasowanych jest możliwe, trzeba tylko trochę rozumu, serca dla dziecka i dobrej woli w usunięciu przeszkód i złamaniu nierozumnego zwyczaju“.

## Wielki letni konkurs radjowy

Polskie Radjo urządza dla swoich abonentów konkurs letni. Trwać on będzie od 1 czerwca do 31 sierpnia 1936 roku. Warunki konkursu są następujące: — należy odgadnąć, kiedy rozpocznie się specjalna audycja propagandowa, jaką nada Polskie Radjo z Wystawy Radjowej organizowanej w Warszawie w ramach Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego w czasie od 16 do 30 września 1936 roku w godzinach popołudniowych.

Ścisły termin powyższej audycji, znany jedynie Dyrektorowi Naczelnemu Polskiego Radja, złożony został w zapieczętowanej kopercie u notariusza. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czasie audycji. Wynik konkursu będzie ogłoszony za pośrednictwem prasy i radja.

Prawo udziału mają wszyscy, którzy w czerwcu, lipcu i sierpniu będą bez przerwy abonentami Polskiego Radja.

Odpowiedzi należy nadsyłać na kartach pocztowych pod adresem: Polskie Radjo, Warszawa, Mazowiecka 5. „Letni Konkurs Polskiego Radja“ w terminie od 1-go czerwca do 31-go sierpnia roku bieżącego. Odpowiedzi nadesłane po terminie, lub z pominięciem poczty nie będą uwzględnione.

Odpowiedzi konkursowe powinny zawierać wyłącznie treść następującą: — Specjalna audycja propagandowa Polskiego Radja nadana zostanie dn. — godz. — min. — Imię — nazwisko — adres — numer zezwolenia radjowego — urząd pocztowy —. Poza tem nie załączać kwitów abonamentowych, gdyż uiszczenie opłaty zostanie stwierdzone na podstawie kartotek Polskiego Radja.

Polskie Radjo przeznaczyło na ten konkurs 1.000 (tysiąc) cennych nagród, wartości 25 tysięcy złotych.

A więc:

Luksusowa limuzyna Austin 1936 rok. Wycieczki do New-Yorku — linją Gdynia — Ameryka; luksusowy radjogramofon Philipsa, — wycieczka do

Ziemii Świętej. Superheterodyna „Majestic“ Elektrit, — Wycieczka samolotem z pobytem trzydniowym w dowolnym mieście posiadającym lotniska „Lotu“. Odbiornik „Ambasador“ Telefunken. Odbiornik „Imperator“ Natawis. Dwa nowoczesne odbiorniki P.Z.T. Dwa dwutygodniowe pobyty w uzdrowiskach krajowych. Trzy wycieczki do wyboru: do Krakowa, Wilna lub Gdyni z 3-dniowym pobytem w danym mieście. Cenne nagrody książkowe i artystyczne. Abonamenty na dziesięć przedstawień teatralnych T.K.K.T. Rowery „Łucznik“. Gramofony. Aparaty fotograficzne. Srebrne papierońnice. Zegarki. Narzędzia rolnicze. Podręczniki szkolne. Prenumeraty czasopism. Sprzęt sportowy. Płyty gramofonowe. 500 ozdobnych kaset zawierających wody kwiatowe i mydła firmy „Gilot“. Prócz wyżej wymienionych, jeszcze wiele innych cennych przedmiotów przeznaczyło Polskie Radjo, jako nagrody dla swych abonentów. Konkurs ten cieszyć się będzie niewątpliwie ogromnym powodzeniem wśród radjoabonentów.



Naczelny Dyrektor Polskiego Radja p. Roman Starzyński w obecności Dyrektora Programowego p. Piotra Góreckiego, Sekretarza Generalnego inż. plk. Zygmunta Karaffy-Kraeuterkrafta i Kierownika Biura Prasy i Propagandy red. Tadeusza Strzelskiego wręcza zastępcy Notariusza Stefana Benedykta — p. Jerzemu Postupałskiemu kopertę, zawierającą termin audycji Wielkiego Konkursu Letniego P. R.

## ŻYCIE POGRANICZA

### Z Okręgu Mazowieckiego

#### WYNIKI PRACY W KWIETNIU 1936 R.

(E. M.) W kwietniu b. r. przytrzymano przemyt wartości 3,374 zł. w 72 wypadkach, przyczem m. in. zajęto: 77 kg. tytoniu, 168 sztuk cygar, 42,5 kg. owoców południowych. Pojedyncze ukroczenia celne wyniosły 5,740 zł. Za nielegalne przekro-

czenie granicy zatrzymano 30 osób, a za inne przestępstwa i wykroczenia 39 osób.

#### CO WYNIKŁO, GDY SZEWC ZAPRAGNAŁ RUCHU I EMOCJI?

Szewc z Mławy Kamowicz Izaak uprzykrzył sobie siedzenie na stołku i reperacje butów. Zapragnął użyć ruchu i e-

mocji. W tym celu porozumiał się z zawodowymi przemytnikami z Mławy Ściślewskim Piotrem, Ługowskim Stanisławem i Pinczewskim Janem, z którymi w dniu 29 kwietnia r. b. udał się do Prus po tytoń. Po szczęśliwym jednodniowym pobycie w Prusach, nabyciu tam 25 kg. tytoniu i ostrożnym przekroczeniu granicy, wracali rażno do Mławy, obliczając

zyski. Niedługo jednak cieszył się z „dobrego interesu”, gdyż niedaleko od granicy zatrzymała ich Straż Graniczna. Decyzją sędziego śledczego w Mławie, Kamowicz i jego towarzysze niedoli zostali osadzeni w areszcie.

#### KRADZIEŻ KONI W NIEMCZECH

W nocy z 25 na 26 kwietnia b. r. rolnikowi Gustawowi Rattajowi z m. Alt Werder (Prusy Wschodnie) przemytnicy z Polski skradli dwa konie wartości około 1,000 zł. Po stwierdzeniu kradzieży i ustaleniu na podstawie śladów, że konie te zostały uprowadzone na terytorjum Polski, żandarmerja niemiecka zwróciła się o pomoc w odszukaniu tych koni do Plac.

### Z Okręgu Pomorskiego

#### ZALESIENIE GRANICY MORSKIEJ

(J.L.). Odcinek granicy od pełnego morza l. j. od rzeki Piaśnicy po Hallerowo składa się przeważnie z wydm piaszczystych. Obecnie Urząd Morski przystępuje do zalesienia i ustalenia tych wydm. W tym celu wysadził na odcinku pomiędzy Karwią a granicą polsko - niemiecką pod Dębkami kilkadziesiąt tysięcy drzewek, sosny, wierzby i brzozy. Zasadzone drzewka już w najbliższym czasie spowodują utrwalenie lotnych piasków, później zaś przyczynią się wydatnie do upiększenia całego wybrzeża na tym odcinku.

W tej samej okolicy, a w szczególności w miejscu, gdzie kończy się zachodnia granica lądowa Polski z Niemcami, a zaczyna się granica morska, a więc przy ujściu rzeki Piaśnicy do Bałtyku, projektowana jest budowa nowego kąpieliska na pełnym morzu. W tym celu grupa kapitalistów poznańskich zakupiła odpowiednie tereny i w najbliższym już czasie przystępuje do budowy dróg i stawiania pierwszych budynków. Letnisko to położone obok małej osady rybackiej, tuż obok straży granicznej w Dębkach, ma otrzymać nazwę „Czar Morza”.

#### ZASŁUŻONA KARA

Przytrzymani swego czasu przez Straż Graniczną w Skarszewach bracia Fryderyk i Bruno Gus, obaj obywatele gdańscy, którzy trudnili się przemycałnictwem drożdży do Polski, otrzymali zasłużoną karę. Na rozprawie bowiem przed Sądem Okręgowym w Starogardzie zapadł wyrok zasądający Fryderyka Gusa na 3 miesiące aresztu i 1156 zł. grzywny, a brata jego Brunona również na 3 miesiące aresztu i 578 zł. grzywny.

#### WYMYT WALUT NA GRANICY GDAŃSKIEJ

Ostatnie zarządzenia, ograniczające wywóz walut z Polski, pobudziły pomysłowość tych, którzy pragnęliby je ominąć.

Str. Gr. Cupel, K-tu Zaręby, Szeregowi tej placówki przy pomocy psa granicznego tegoż dnia odnaleźli skradzione konie w odległości 17 klm. od m. Cupel. Zwrócono je właścicielowi. W związku z tem Landrat z m. Ortelsburg wystosował do Placówki Cupel pisemne podziękowanie.

#### PRACA W ZWIĄZKU REZERWISTÓW

W związku z odejściem na inne stanowisko służbowe kom. Kurasia Karola, prezesa Zarządu Koła Związku Rezerwistów w Ciechanowie, Zarząd tego Koła przesłał na ręce p. kier. Mazowieckiego I. O. w Ciechanowie podziękowanie dla kom. Kurasia za ofiarną i bezinteresowną pracę przy organizowaniu i prowadzeniu Koła.

Najwięcej sposobności do tego daje granica pomiędzy Polską a terenem Wolnego Miasta Gdańska, gdyż do przekroczenia granicy wystarczy tam zwykły dowód osobisty. Ponieważ jednak na kolowych punktach przejściowych polsko - gdańskich przekraczający granicę podlegają osobistej rewizji, a przez „zieloną granicę” wymytnicy woła nie ryzykować, operują oni na drodze kolejowej na linii Tczew — Gdańsk — Gdynia. Rewizja walutowa podróżnych na tej linii odbywa się jedynie na pogranicznych stacjach w Tczewie i Gdyni.

Waluciarze wzięli się tedy na sposób, a mianowicie:

Wykupują bilet z Gdyni do Redy, a więc w głąb kraju, gdzie nie obowiązuje rewizja walutowa — następnie w Redzie przesiadają się do pociągu, idącego spowrotem przez Gdynię i Orłowo do Gdańska. Bilet jednak wykupują do małej pogranicznej stacji Orłowo, gdzie pociąg stoi zaledwie 1 minutę, a gdzie jest jedynie rewizja przy wejściu do pociągu. W Orłowie starają się „zapomnieć wysiąść” z pociągu i jadą aż do następnej stacji Sopoty już na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska. Bilet dodatkowy za przejechaną przestrzeń Orłowo — Sopoty płacą konduktorowi w pociągu.

#### WYNIKI SŁUŻBOWE W KWIECIE NIU B. R.

W kwietniu 1936 r. osiągnięto na terenie Pom. I. O. następujące wyniki:

Przytrzymano przemyt ze stroną w 99 wypadkach ogólnej wartości 3830 zł., przedewszystkiem — wyroby tytoniowe, zapalniczki, galanterja i chemikalja. Udowodniono przemyt w 8 wypadkach na kwotę 658 zł.; przytrzymano z przemytem 100 osób. Ukrócenia celne i inne wyniosły 5060 zł. W związku z ograniczeniami w obrocie dewizami przytrzymano przy wywozie zagranicę 12.500 zł. Za

nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano 28 osób. Za inne przestępstwa i wykroczenia — 58 osób.

### Z Okręgu Wielkopolskiego

#### WYNIKI PRACY W KWIECIE NIU 1936

W kwietniu b. r. przytrzymano w 161 wypadkach przemyt wartości 11,086 zł., udowodniono zaś przemyt w 20 wypadkach na kwotę 2,784 zł. Ukrócenia celne wynoszą 19,016 zł. Ponadto ujawniono ukroczenia podatkowe w 1 wypadku na kwotę 40,428 zł., oraz zajęto rachunki nieostemplowane na kwotę 406,013 zł.

Z przemytem przytrzymano 166 osób, za nielegalne przekroczenie granicy — 59, za inne przestępstwa i wykroczenia — 171 osób, w tem 1-ną za posiadanie narkotyków.

#### Z ŻYCIA ZW. STZELECKIEGO WE WRONKACH

Na terenie I. G. Wronki, — w pracach Związku Strzeleckiego liczny i czynny udział biorą Oficerowie i Podoficerowie Inspektoratu. Okres pracy zimowej, prowadzonej pod kierownictwem instruktorów — strażników, został zakończony zawodami bokserskimi.

Zespół bokserski Z. S. Wronki w spotkaniu z bratnią drużyną bokserską z Szamotuł pokonał ją, odnosząc zasłużone zwycięstwo, wyrażające się w cyfrze 11:3



Zwycięski zespół Z. S. Wronki z instruktorami: st. str. Majlichem i st. Luberadzkiem

#### „FRYC” NA PIERWSZYM TROPIE!

„Fryc”, który mi został przydzielony, był zrazu psem raczej marnym. Przez pierwsze dwa tygodnie był zupełnie bez humoru, po większej części leżał, kaszlał, to też koledzy twierdzili, że nie wygląda na psa śledczego i nadali mu pseudonim „Sarenka”. W połowie kursu tresury „Sarenka” zaczęła wybijać się na czoło, pozostawiając w tyle inne psy napozór górujące nad nią. A gdy w piątym miesiącu kursu „Sarenkę” pusz zono na trop osobników, którzy popełnili kradzież — odnalazła bez trudu porzucone przez nich dwie walizki. Wówczas już przestano ty-

tułować psa „Sarenką” i obwołano „Fryca” prymusem...

Na granicy „Fryc” strzeże odcinka spójnego, to też dużo czasu upłynęło zanim mógł wykazać swoje zdolności.

Ubiegłej zimy, na rozkaz kierownika placówki udałem się pewnego dnia o godz. 9-ej na śledztwo do majątku Rojęczyn, pow. Leszno, gdzie skradziono ze śpichlerza 500 kg. jęczmienia. Gdy przybyłem na miejsce, urzędnik gospodarczy wskazał mi ślady stóp ludzkich o znakach charakterystycznych: gwoździe w w zelówkach. Urzędnik twierdził stanowczo, że są to ślady przestępców. Jak stwierdziłem, podobne gwoździe w zelówkach posiadał pracownik śpichlerza. Nie było więc pewności, czy są to ślady przestępców. Zaniechałem osadzenia psa na wskazanych śladach i zacząłem śledzić za innymi.

Przy bramie wyjściowej odnalazłem ślady z gwoździami w zelówkach, oraz rozsypany jęczmień. Zapytany pracownik śpichlerza, czy był przy bramie, odpowiedział, że otwierał bramę. Byłem zmuszony osadzić psa przy bramie, ponieważ wychodziła ona na szosę i twardą polną drogę, na której nie mogłem od-

naleźć innych śladów. O godzinie 10-tej puściłem psa na ślad; poprowadził on wówczas do pracownika śpichlerza. Osadziłem psa ponownie na tem samym miejscu i pies znów skierował się w stronę pracownika. Wówczas powiedziałem przeciągle „fel!”; pies zawrócił i powoli zaczął węszyć w kierunku drogi polnej, prowadząc 1300 mtr. tą drogą, poczem zatrzymał się.

Stwierdziłem, że było to miejsce, gdzie złodzieje odpoczywali, gdyż był w tem miejscu rozsypany jęczmień. Po krótkim obwąchaniu śladów, „Fryc” udał się naprzelaj przez pole, gdzie skręcał raz na miedzę, to na polną drogę, to znów po roli i tak prowadził śladem długości 4700 mtr., dochodząc wreszcie do m. Gołaszyn, pow. Rawicz, o godz. 11.10 i kończąc swą pracę już na ruchliwej ulicy. Rezultat: policja dokonała rewizji pomieszczeń u podejrzanych, odnajdując 127 kg. jęczmienia pochodzącego z kradzieży.

Kradzież popełniono o godzinie 1-szej w nocy, psa puszczono o godzinie 10-tej; ślad długości 6.000 mtr., praca ukończona o godz. 11.10. Temp. +5° C, podłoże wilgotne.

go, 140 kg. eteru, 76 kg. tytoniu cienko krajanego, 12,5 kg. sacharyny, 127 talji kart do gry i. t. d.

#### JAKÓB SZTEINITZ ZNÓW W POTRZASKU

Jeszcze nie tak dawno pisaliśmy o likwidowaniu szajki przemytników, na czele której stał Jakób Szteinitz z Chorzowa, który działał w porozumieniu z rezydentką celną. Ostatnio, przemytnik ten znów wpadł w ręce Straży Gran.

Wywiadowcy z Chorzowa wpadli na trop podejrzanej przesyłki kolejowej o wadze 64 kg., nadanej w Chorzowie do stacji Sochaczew. Dzięki energicznym zabiegom udało się wyłowić podejrzaną przesyłkę, przyczem ustalono, że tak adresat, jak i nadawca — byli fikcyjni, a właścicielem przesyłki był Jakób Szteinitz.

Przesyłka zawierała kółka do zapalniczek i igły do szycia, ogólnej wartości 3000 zł.

#### TAJEMNICA SAMOCHODU IK. 34043

Straż Graniczna wytropiła i schwytała na szosie Bytom-Katowice niemieckie auto przemytnicze ze znakiem rejestracyjnym IK. 34043, które było specjalnie przystosowane do przemytu i posiadało nader sprytnie zamaskowane skrytki na przemycony towar. Rewizja samochodu ujawniła w skrytkach przemyt 30 kg. sacharyny.

W związku z tem przytrzymano i oskarżono obywateli niemieckich: Jerzego Bohna, Huberta Stieblera i Leonarda Reinholda, zam. na Śląsku Opolskim, oraz Hillera Robszyca z Będzina i Fryderyka Grossa z Katowic. Udowodniono im poczem przemyt 150 kg. sacharyny, około 1,000 kg. skórek futrzanych i większą ilość biżuterji, od czego ukrócone cło wynosi 92,000 zł. Skrytki były wmontowane tuż nad stopniami samochodu i doskonale zamaskowane. Każda z nich mieściła po 30 półkilowych paczek sacharyny.

Hersztem szajki był Jerzy Bohn z Bytomia. Posługiwał się on szoferem Stieblerem, który przewoził sacharynę przez granicę, dostarczając ją na umówione miejsce do Zawiercia. Odbiorcami sacharyny byli żydzi Robszyc i Gross.

Szajka używała do przejazdów punktu celnego Ruda-Południe, ograniczając się początkowo do 3 transportów miesięcznie, ostatnio zaś — wysyłała samochód, wypełniony przemytem, co drugi dzień, przyczem wracał on do Niemiec zawsze inną drogą, przeważnie przez punkt graniczny w Piekarach Śląskich.

Sąd Okręgowy w Katowicach skazał Bohna i Stieblera, każdego na trzy miesiące bezwzględnej aresztu oraz po 10,000 zł. grzywny z zamianą na 400 dni

## Z Okręgu Śląskiego

### NAPAD NA KIEROWNIKA PLACÓWKI STRAŻY GRANICZNEJ

(E. Z.) W dniu 17 maja b. r. około godziny 22 został napadnięty st. str. Herman Waclaw, p. o. kierownika Plac. Brzozowice, gdy wraz z nauczycielem miejscowej szkoły powszechnej wracali z urzędowości strzeleckiej. Napadu dokonali trzej osobnicy na rogu ulic Stycznej i Powstańców w Brzozowicach, (K-t Piekarzy Śląskie, I. G. Chorzów). Napastnicy poczęli okładać żerdzią, wyrwaną z pobliskiego płotu, najpierw nauczyciela p. Tomasza Choczaja z Brzozowic, a gdy ten uciekł — otoczyli kołem st. str. Hermana i przy udziale innych osobników poczęli go bić żerdzią po głowie. St. str. Herman zagroził użyciem broni palnej, a gdy to nie pomogło, oddał trzy strzały w powietrze — na postrach i celem zaalarmowania policjantów. Jednak napastnicy nie ulękli się broni palnej, widząc, że napadnięty nie może jej użyć skutecznie z powodu znajdujących się w pobliżu grupki dzieci, które asystowały gorszącemu widowisku.

Nikt z gapiącej się ludności nie pośpieszył napadniętemu z pomocą, przeciwnie, podjudzano jeszcze napastników. St. str. Herman był ubrany po cywilnemu i nie miał innej broni, oprócz małokalibrowego pistoletu. W pewnej chwili jeden z napastników zadał mu kilka silnych ciosów żerdzią po głowie, wskutek czego st. str.

Herman stracił przytomność. Nad powalcną na ziemię ofiarą pastwiono się w dalszym ciągu, zadając mu ciężkie rany. Następnie zbiry wtrąciły st. str. Hermana do przydrożnego rowu, głębokości 2 mtr.

Dopiero po dłuższej chwili na miejsce przybyli 2 policjanci, którzy wszczęli pogon za napastnikami i przytrzymali dwóch: Jana Szwajnocha z Brzozowic i Brunona Nowaka z Wielkiej Dąbrówki. Znalezione też żerdź z zardzewiałymi gwoździami, całą zakrwawioną, której napastnicy używali za narzędzie.

St. str. Herman ma rany na głowie, złamaną lewą rękę i potłuczenia na całym ciele, wobec czego został oddany do Szpitala Powszechnego w Piekarach. Przeciw napastnikom wniesiono oskarżenie do Prokuratora. Jest to niewątpliwie zemsta za energiczne zwalczanie przemytnictwa przez st. str. Hermana i jego pracę w miejscowym oddziale Strzelca, organizacji, której napastnicy — zajadli hitlerowcy — nie mogą ścierpieć.

### WYNIKI PRACY W KWIETNIU 1936

Przytrzymano przemyt wartości 96,607 zł., udowodniono przemyt na sumę 15,272 zł. Pojedyncze ukrócenia wynoszą 122,971 zł. M. in. przytrzymano: 20,881 kg. owoców południowych, 2,184 szt. zapalniczek, 204 kg. artykułów kosmetycznych, lekarstw i. t. p., 140 kg. spirytusu skażone-

aresztu. Osk. Grossa sąd uniewinnił z braku dowodów winy. Robszyc zbiegł do Palestyny, Reinhold zaś ukrywa się w Niemczech.

### PRZYTRZYMANIE SAMOCHODU PRZEMYTNICZEGO

Na terenie plac. Makoszowy grasowała nieuchwytna banda przemytników, która codziennie nad ranem powracała z pobliskiego lasu do domu. Rewizje osobiste u członków bandy nie dawały rezultatu, ustalono natomiast, że przez las przejeżdża od czasu do czasu samochód osobowy.

Pewnej nocy urządzono zasadzkę na szosie Kończyce — Mikołów, w miejscu gdzie szosę przecina tor kolejowy.

Niebawem ukazał się samochód, pędzący z dużą szybkością. Natychmiast spuszczone zaporę kolejową z czerwonym sygnałem świetlnym. Kierowca, nic nie przeczuwając, zatrzymał wóz.

Wówczas strażnicy otoczyli samochód ze wszystkich stron. Szofer stał osłupiały, nic nie rozumiejąc, a w samochodzie na stosie worków leżał znany przemytnik Józef Przybyła z Makoszowych. Nie spodziewali się tak nagłej zasadzki! Zajęto wraz z samochodem dziewięć worków cytryn, przemyconych z Niemiec — ogólnej wagi 285 kg.

### LIKWIDACJA SZAJEK MANIURY

Franciszek Maniura, niebezpieczny przemytnik śląski, który 14 miesięcy przebywał w więzieniu za poprzednie sprawy, otrzymał z więzienia urlop na poratowanie zdrowia. Lecz zaraz po wyjściu z więzienia zorganizował szajki przemytników, posługujące się samochodami.

Do jego dyspozycji stało kilka aut jego cichych współników. Były to taksówki, limuzyny i samochody otwarte, Austro-Daimlery, Citroeny, Fiaty i inne. Najczęściej jednak posługiwał się Maniura odkrytą taksówką marki „Austro-Daimler”, która nosiła nr. rej. Śl. 9348. Samochodem kierował siostrzeniec i pomocnik Maniury Hubert Nytz z Katowic.

Tym razem Maniura działał bardzo ostrożnie, kierując poczynaniami szajek z ukrycia. Przebywał na terenie Wisły i Cieszyna, rzekomo dla poratowania zdrowia, a stamtąd wydawał polecenia sprytnie zakonspirowanym szajkom przemytników. Jedną z szajek działała na terenie Cieszyna i tam została rozbita, druga — w Orzegowie i Katowicach.

Początkowo wykryto tylko szajkę cieszyńską, którą osadzono w Cieszynie, następnie zaś dzięki wysiłkom Straży Granicznej zlikwidowano całą aferę.

Głównym szefem był Franciszek Maniura, jego zastępcą i prokurentem Edmund Toby, kupiec z Chorzowa. Szajkę

cieszyńską stanowili: Jerzy Jaskuta, kupiec z Orzegowa, Oskar Gawron, ślusarz z Orzegowa i Franciszek Stanisław Gołąb, kowal z Orzegowa. Szajkę katowicką: Antoni Osadnik, Jan Fugler i Augustyn Zmarzły, wszyscy zawodowi przemytnicy ze Zgorzelca — Łagiewniki Śląskie.

Członkowie szajki cieszyńskiej występowali w roli letników, tem trudniej więc było ich zdemaskować.

Przy takiej organizacji i podziale terytorium działania, obie szajki zasypywały cały kraj przemyconym z Niemiec i Czechosłowacji towaram. Toby, dawny kupiec i buchalter, znający stosunki i manipulacje handlowe, jeszcze bardziej im to oszukiwanie Skarbu Państwa ułatwiał, dając przy sprzedaży przemytu swą firmę, zresztą nigdzie nie zarejestrowaną. Przemycali głównie mączkę kokosową.

Udowodniono im przemyt 6,688 kg. mąki kokosowej i zajęto na gorąco 100,5 kg. orzechów laskowych łuszczonych — ogólnej wartości 47,546 zł.; ukrócenia celne wyniosły 20,264 zł.

Mąka kokosowa była przewożona z granicy samochodami i dostarczana do województw: śląskiego, krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego i pomorskiego. Wysyłano ją w głąb kraju przesyłkami kolejowymi za pośrednictwem firm spedycyjnych, a dla utrudnienia wykrycia przez władze tych machinacji, podawano na listach przewozowych nazwiska i adresy osób faktycznie istniejących, lecz bez ich wiedzy i upoważnienia.

Do transportowania mąki kokosowej służyły worki z nalepkami kolejowymi i napisem „Chebzie — Cieszyn”, w których Maniura zakupił 128 kg. mąki kokosowej na licytacji w U. C. w Cieszynie dla łatwiejszego upozorowania legalności handlu przemytem. W niektórych przesyłkach podawano na listach przewozowych nazwy innych towarów, zamiast mąki kokosowej.

Kupiec i buchalter Toby zorganizował prawdziwe przedsiębiorstwo handlowe, rozsyłające oferty kupcom po całej Polsce, a z tymi, którzy od niego towar kupowali, prowadził normalną korespondencję handlową.

Podstawą „legalizującą” ten handel, były zaświadczenia urzędów celnych na zakupioną na licytacjach mąkę kokosową; służyły one przemytnikom jako pokrycie na przemycony towar.

Wszystkie te sztuczki nie pomogły i przemytnicy powędrowali za kratki. Jednemu tylko Maniurze udało się zbiec do Bytomia.

### LIKWIDACJA PRZEMYTU DROŻDŻY

Okolice m. Nowa - Wieś były od dłuższego czasu zasypywane drożdżami pochodzenia niemieckiego, marki „Ratibo-

rer Brandweinhefe”. Przytrzymanie szeregu przemytników ze sporemi paczkami drożdży nie ukróciło jednak fali przemytu. Niemal wszyscy miejscowi piekarze korzystali z zagranicznych drożdży.

Dopiero masowe rewizje u piekarzy nowowiejskich dały spodziewany rezultat. Wykryto w ten sposób i udowodniono przemyt kilkuset kilogramów drożdży z Niemiec. Obecnie piekarze już nie chcą nabywać przemyconych drożdży, a przemytnicy skarżą się, że wyszli na drożdżach, jak Zabłocki na mydle.

### PRZEMYTNIK Z DYPLOMEM

Jeden z naszych wywiadowców poznał podczas rewizji w biurach reprezentacji fabryki A. E. G. w Katowicach inżyniera p. N., który odznaczał się szczególnie uprzejmym zachowaniem i robił bardzo miłe wrażenie. I byłby o tem zapomniany, gdyby nie to, że inżynier często kłaniał mu się na ulicy — zawsze pierwszy. To utrwaliło znajomość, choć strażnika krępowała taka uprzejmość wyżej postawionego człowieka; prześcigali się więc w wymianie ukłonów wzajemnie.

Dziwna ta znajomość byłaby się skończyła na niczem, gdyby nie pociąg strażnika do obserwacji. Nie śledził on jednak inżyniera, ot, poprostu, ustalił niechcący, że inżynier ma ładne mieszkanie i że odwiedza go w niem jakaś przystojna osobka (w tajemnicy przed żoną), którą zauważył kilka razy w tramwaju, kursującym na linii Katowice — Bytom. Dziewczę jeździło często na niemiecką stronę, zawsze samotnie.

W głowie strażnika zaczęło kiełkować podejrzenie: czy przypadkiem pan inżynier z A. E. G. nie uprawia przemytu przy pomocy swej bohdaniki? Coś zanadto jest uprzejmy...

Długi czas obserwacja była jedynie skutkiem wymiany ukłonów; czasem kilka słów rozmowy i od czasu do czasu widok pięknego dziewczęcia przy boku inżyniera. Aż w pewien dzień targowy nasz znajomy, dobrawszy sobie do obserwacji drugiego wywiadowcę, spotkał inżyniera w Katowicach na placu targowym z paczkami w ręku. Był to aparat radiowy z głośnikiem. Wywiadowca cieszy się: „mam go!” — i z tą myślą podchodzi do inżyniera.

— „Co pan tu robi na targu z temi skrzyneczkami, panie inżynierze?”

Następują powitania, a inżynier bardzo uprzejmie zaczyna tłumaczyć wywiadowcy, że dokonał epokowego wynalazku, ulepszając własnym systemem dynamo głośnika. Czeka właśnie na klienta, ale ma czas. ...I zaczął namiawać, prosić, przekonywać wywiadowców, że zademonstruje im efekty głośnika — ale u siebie w domu.

Nasz stary wiarus nie dał się wziąć na kawał i nie zważając na paplaninę ugrzecznionego inżyniera — nie zawahał się przytrzymać go i odprowadzić na placówkę.

Radjo okazało się krajowej produkcji, a inżynier pozornie bez winy. Jednak wywiadowca nie dał za wygraną:

— „A dlaczego ten głośnik taki ciężki?” Z temi słowami polecił rozebrać to „cudo techniki”. I cóż się okazało: głośnik zawierał pomysłowo urządzonej skrytkę, a w niej 6 paczek najlepszej sacharyny po 50 pudełek, w każdym pudełku po 200 tabletek.

— „Cóż to, panie inżynierze, czy to sacharyna miała uszlachetnić pańskie radjo?” — padło pytanie zdumionego i oburzonego wywiadowcy. Nie było odpowiedzi, inżynier stał jak słup. Przyznał się do winy.

Okazało się, że osóbką, która go często odwiedzała, dostarczała mu tej słodczy, kupowanej w Bytomiu, on zaś rozsprzedawał sacharynę w Katowicach.

#### PROCES WYWROTOWCÓW NIEMIECKICH

Dnia 2 czerwca b. r. rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Katowicach olbrzymi proces polityczny przeciwko 119

### Z Okręgu Zach.-Małopolskiego

#### OSŁAWIONY ROSCHWALB W POTRZASKU

(W. W.) Na terenie Śląska i Małopolski był znany jako handlarz przemycanej sacharyny i kamieni zapalowych niejaki Roschwalb Benek z Rzeszowa, ostatnio zamieszkały w Katowicach. Proceder, jakim się trudnił, nieraz już sprowadzał go przed kratki sądowe. Ostatnio, Roschwalb został znów osadzony w areszcie.

Jest to typ wyrafinowanego przestępcy, którego działalność była bardzo rozległa. Operował on między Katowicami a Lwowem. Towar nabywał na Górnym Śląsku i rozwodził swym odbiorcom, zamieszkałym w Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyśle i Lwowie. Miał na swych usługach kilku ludzi z pośród personelu wagonów restauracyjnych, którzy w czasie jego podróży koleją często przechowywali mu tekę z przemytem w wagonie restauracyjnym. Zaś na końcowej stacji oczekiwali go zwykle umówiony trażarz, który odnosił towar na miejsce przeznaczenia.

Aby zmylić czujność Straży Granicznej, Roschwalb odbywał podróże w nieregularnych odstępach czasu i kończył je każdorazowo na innej stacji kolejowej, wybierając przeważnie drogę okrężną. Naprzykład z Katowic wyjeżdżał w kierunku odwrotnym, na Dziedzice, skąd

członkom niemieckiej organizacji wyrotowej, oskarżonym o zdradę stanu.

Organizacja ta prowadziła akcję za orderwaniem Górnego Śląska od Polski w drodze zbrojnego powstania. Na czele jej stał Józef Zajac, 34-letni ślusarz z Nowego Bytomia, który jeszcze w 1934 r. wysłał do kanclerza Niemiec memoriał zawiadomieniem o powstaniu tej organizacji i prosił o jej uznanie.

Wybuch powstania przewidywano na marzec, względnie na okres wygaśnięcia konwencji genuewskiej.

Członkowie konspiracyjnej organizacji N. S. D. A. B. składali przysięgę na wierność, która w tłumaczeniu brzmi: „Przyśięgam wobec Boga Wszechmogącego, że powiem szczerą prawdę i niczego nie zamilczę. Znam tylko jednego wodza, Adolfa Hitlera. Walczę o suwerenność Niemiec i ślubuję mojemu wodzowi ślepe posłuszeństwo, pełną obowiązkowość i wierne koleżeństwo aż do śmierci. Zobowiązuję się zachować tajemnicę tak długo, póki wódz nie pozwoli mi jej ujawnić. Tak mi dopomóż Bóg!”

Za zdradę tajemnic organizacyjnych groziła kula. „Gauleiterem” organizacji na województwo śląskie był Paweł Maniura, który popełnił w więzieniu samobójstwo.

nawracał w stronę Krakowa przez Oświęcim, albo robił jeszcze większe koło, jadąc przez Bielsko — Wadowice. Od czasu do czasu jeździł też przez Mysłowice — Oświęcim, gdyż na wszystkie te zmiany w trasie podróży pozwalało mu posiadanie biletu okresowego na wszystkie odcinki odnośnych dyrekcyj kolejowych.

Mimo takich ostrożności, wpadł on już dwa razy. Raz został ujęty we Lwowie z 10 i pół kg. sacharyny i 8 kg. części do zapalniczek; drugi raz zajęto u jego ojca Wolfa w Rzeszowie 4 kg. sacharyny, w tym również ukrytej w woreczku od modlitewników.

Roschwalb nie zaniechał jednak swego procederu. Zwerbował sobie nowych wspólników, między którymi znaleźli się Berkowicz Jakób (pseudo Nutaner) i Białkowski Kazimierz, dobrze obaj znani Straży Granicznej. Następnie zmienił sposób transportu, wciągając do tej roboty kilku handlarzy i handlarek nabiałem, którzy — powracając ze Śląska — przewozili mu przemyt w opróżnionych z nabiału koszach, lub naczyniach. On sam zaś ograniczał się wyłącznie do dyskretnego eskortowania ich. Ale i te kombinacje wkrótce go zawiodły.

Straż Graniczna przytrzymała w Rzeszowie handlarzkę Rączy Marię z 6 kg. kamieni zapalowych i pół kg. sacharyny,

przyczem w wyniku dochodzeń udowodniono, że wraz ze swym mężem wywiozła od Roschwalba z Katowic do Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla i Lwowa — ogółem w kilkunastu wypadkach 54 kg. kamieni zapalowych i 24 kg. sacharyny.

W związku z tem zostali aresztowani na polecenie prokuratora Roschwalb i jego żona Esta w Katowicach, oraz jego wspólnicy w Rzeszowie: Eisig i Ewa Felsenfeld oraz Izaak i Fryda Roschwalb.

Esta była czemś w rodzaju sekretarki swego męża, Benka Roschwalba. Prowadziła rozliczenia i korespondencję, w której sacharynę nazywała płótnem, a kamienie zapalowe — papierem, lub oznaczała cyfrą „78”, od tego, że w jednym kilogramie kamieni było 78 paczek po 100 sztuk.

#### ZAJŚCIE ULICZNE W SZCZAWNICY

W Szczawnicy dwóch posterunkowych P. P. przytrzymało zbiegłego z więzienia bandytę Majerczyka Stanisława. Majerczyk i będący z nim brat jego niespodziewanie rzucili się na posterunkowych i chcieli ich rozbroić. Policjanci zmuszeni byli użyć broni, w wyniku czego Majerczyk został zabity, a brat jego ranny.

Wypadek ten wywołał zbiegowisko. Zebrany tłum, podburzany przez różnego rodzaju szumowiny, usiłował zdemolować miejscowy posterunek Policji. Na szczęście, ekscesom ze strony tłumu zapobiegło wporę 6-ciu podoficerów Str. Gr. z plac. Szczawnica, którzy pomogli szybko zlikwidować zajście.

#### BRUTALNE WYSIEDLANIE POLAKÓW Z CZECHOSŁOWACJI

Fala wysiedleń Polaków z Czechosłowacji nie zmniejsza się, a stosowane w tych wypadkach przez władze czeskie sposoby są nacechowane niezwykłą brutalnością. Ostatnio, przez odcinek K-tu Muszyna wysiedlono Michalisina Jakóba wraz z żoną i siedmiorgiem dzieci. Żona Michalisina była w tym czasie w ciąży i wszelkie próby jej męża o odroczenie wysiedlenia nie odniosły skutku. Po przyjeździe do Polski Michalisinowa rozchorowała się ciężko.

### Z Okręgu Wsch.-Małop.

#### WSZĘDZIE PIEPRZ...

W kwietniu b. r. na terenie K-tu Śniatyn zlikwidowano składnicę przemytu, czynną od dłuższego już czasu, której właścicielem był Chuno-Hersz Bernhaut. W składnicy zajęto 3 worki pieprzu, a w wyniku dochodzeń zebrano materiał obciążający trzech finansistów przemysłowych, operujących na terenie Polski i Rumunii,

**ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH**

Pragnie zamienić miejsce służbowe:

Str. Stefan Potrawiak z Plac. Rybno, K-tu Rybno, I. G. Brodnica, Mazowiecki I. O. — z kolegą z Wielkopolskiego I. O. Powód: sprawy osobiste. Bliższe informacje pod adresem: Stefan Potrawiak, Plac. Str. Gran. Rybno k. Działdowa, Pomorze.

**POLICJANT NIE SALUTUJE NA SŁUŻBIE**

Premjer i minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj-Składkowski wydał rozkaz do Policji Państwowej, zabraniający policjantom na służbie salutowania.

Praca policjanta jest ciężką, odpowiedzialną służbą żołnierską na froncie wewnętrznym. Karność i szacunek dla władzy, dla swych przełożonych policjant stwierdza skrupulatnym i wiernym wykonywaniem swych obowiązków, których istotą jest czuwanie nad bezpieczeństwem obywatela. Na to musi poświęcić całą swą energję, na to skupiać całą swą uwagę. Wyszukiwanie dygnitarzy wśród przechodniów, czy wśród przejeżdżających, by powitać ich salutowaniem, było uciążliwym obowiązkiem dla policjanta na służbie.

Premjer Składkowski rozkazem swym usunął ten niepotrzebny obowiązek, a

jednocześnie w opinii publicznej i w szeregach policji podkreślił znaczenie i odpowiedzialność służby policyjnej w państwie.

**HUMOR****NIC NOWEGO...****(Autentyczne)**

Wyjątek z listu żydowskiego:

„...prosiłś mnie, Szalom, żebym tobie coś pisała, ale nie mam ci co pisać, bo wszystko dzieje się po staremu. Jedno ci tylko mogę donieść, że Buna się zaręczyła i że Bloch umarł, a Srulek w Wiedniu otruł się gazem. Więcej nic nowego...

**Odowiedzi Redakcji****(Redaguje nkom. A. Wilk).**

**St. str. Fabiś, Kębłowo.** Opis uroczystości otrzymaliśmy dopiero przed paru dniami, ze względu więc na nieaktualność tematu nie zamieściliśmy go. Widzielibyśmy natomiast chętnie zasadniczy artykuł na temat pielęgnowania pięknych tradycji staropolskich w Straży Granicznej — tak właśnie, jak Pan to rozumie.

**Str. Karol Presch, Komańcza.** Poglądy Pańskie całkowicie podzielamy, artykułu jednak — ze względu na sposób ujęcia tematu — nie zamieścimy.

**L. P. Sz.** Kto wypłaca pensję za Krzyż Zasługi za Dzielność?

Pensję za Krzyż Zasługi za Dzielność wypłaca służącym czynnie oficerom i szeregowym Straży Granicznej właściwy Inspektor Okręgowy.

Odznaczeni nie potrzebują starać się o otrzymanie pensji, gdyż władze służbowe robią to same. W sprawie pensji dla Pana informowaliśmy się i według posiadanych wiadomości otrzyma ją Pan w najbliższym czasie — przypuszczalnie w czerwcu b. r.

**Stały czytelnik Czat 208.** 1) Otrzymał Pan w spadku część gospodarstwa rolnego, oszacowanego w markach polskich. — Czy ma Pan obecnie prawo do odziedziczenia tej części w naturze, czy też musi Pan przyjąć za tę część pieniądze — jeżeli od 1922 ma ją w posiadaniu jeden z członków rodziny.

Sprawę spadkową reguluje się zasadniczo zaraz po śmierci spadkodawcy. — Sposób podziału spadku ujmuje się na piśmie u notariusza i zapisuje się w urzędzie hipotecznym przy odnośnym sądzie.

W wypadku, o którym Pan pisze, wydaje nam się, że zrobiono umowę, gdyż podaje Pan konkretną kwotę przypadającą za część majątku. Sposób zapłaty powinni spadkobiercy określić również u notariusza, o ile zmarły właściciel majątku nie określił tego szczegółowo w testamencie.

Splaty ratalne, wypłacane przez posiadającego obecnie majątek opiera on najprawdopodobniej na ustawie o oddłużeniu rolników. Eweneualna zmiana podziału spadku mogłaby nastąpić tylko na drodze postępowania sądowego, o ile jak Pan pisze, jedna z osób dziedziczących spadek była w czasie podzia-

łu małoletnią i jako nie mogąca się bronić została widocznie pokrzywdzona.

Zaznaczamy, że sprawy spadkowe są bardzo zawiłe i przeoczenie nieraz drobnego szczegółu może wpływać na zmianę wyroku sądowego. Najpraktyczniej załatwia się sprawy polubownie, biorąc jako pośredników jednego z członków rodziny, do którego ma się zaufanie. Taki sposób załatwiania jest mało kosztowny i uproszczony.

**St. str. Nr. 27 P.** Należał Pan przez pewien czas do Samopomocy Str. Gr. i wypisał się. Czy w razie ponownego przystąpienia zaliczy się Panu wpłacona kwota przed wystąpieniem?

Tak. — Poza tem sprawę ponownego wstąpienia do Samopomocy reguluje komunikat Stowarzyszenia Samopomocy Nr. 18 z dnia 20 kwietnia 1936 r. Termin przystąpienia na członka Samopomocy upływa z dniem 5 czerwca b. r.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 15. VII. 20 do 17. XII. 20 4 miesiące i dwa dni, oraz od 5. V. 22 do 10. XII. 25, 3 lata, 7 miesięcy i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 1. II. 28 do 30. VI. 36, 8 lat, i 5 miesięcy czyli razem 12 lat, 4 miesiące i 7 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 4 miesiące i 2 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 9 miesięcy i 2 dni. Ogółem posiada Pan 14 lat, 6-miesięcy i 11 dni.

Prawo do emerytury będzie Pan posiadał po 2 latach służby w Straży Granicznej.

**St. str. Ł. Z.** W obecnym roku kalendarzowym przewiduje się uruchomienie kursu przeszkolenia w C. S. S. G.

O ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, to kurs rozpocznie się około połowy sierpnia b. r.

**6689.** Na jakiej podstawie należy się dodatek służbowy strażnikowi, pełniącemu obowiązki kierownika placówki?

Sprawę dodatku służbowego reguluje rozporządzenie Rady Ministrów o zaszeregowaniu oficerów i szeregowych Policji Państwowej i Straży Granicznej, oraz o dodatkach służbowych i lokalnych, Dziennik Ustaw Nr. 102/33 poz. 783. Ostatnio wyjaśniła sprawę dodatków Komenda Straży Granicznej rozkazem z dnia 11 maja b. r. L. K. S. G. 2245/Adm./36.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Żulińskiego 10 — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.